

Berman: demokracja w czasie pandemii nie jest luksusem, lecz koniecznością

Europa w cieniu wirusa

Kultura Liberalna zadała panelistom poprzednich edycji konferencji „Pękające granice, rosnące mury” kilka pytań dotyczących przyszłości integracji europejskiej w obliczu pandemii koronawirusa. Poniżej publikujemy odpowiedzi Paula Bermana.



Kultura Liberalna: Jaki wpływ różnorodne odpowiedzi rządów na pandemię koronawirusa wywrą na Unię Europejską krótko i długoterminowo?

Paul Berman: Mogę odpowiedzieć na to pytanie jedynie z perspektywy Amerykanina. Na początku pandemii, kiedy nasze rozumienie działania wirusa było jeszcze bardzo ograniczone, wiele europejskich państw zostało dotkniętych w niezwykle dotkliwy sposób. Po pewnym

czasie zyskały jednak doświadczenie w radzeniu sobie z sytuacją. Reakcja Włoch, Niemiec i innych państw uległa pozytywnej zmianie. To sprawia, że Ameryka powinna się wstydzić.

Stany Zjednoczone miały czas, aby przygotować się na to, co miało nadejść. Nie zrobiły tego. Zrezygnowały ze skorzystania z doświadczenia innych państw. W rezultacie, Ameryka poradziła sobie z kryzysem dużo gorzej niż państwa europejskie, które otrząsnęły się z początkowej dezorientacji. Niektóre kroki podjęte w Stanach przypominały europejskie restrykcje, ograniczono na przykład możliwość przekraczania granic stanowych. Ich wydajność pozostawiała jednak wiele do życzenia, zabrakło przywództwa na skalę państwową, a konsekwencje okazały się tragiczne.

Z amerykańskiej perspektywy, Europa, a szczególnie Włochy i Niemcy, są raczej modelem do naśladowania niż negocjowania. Ciężko mi jednak powiedzieć, co to oznacza dla Unii jako instytucji. Technokratyczna ocena sytuacji jest jedną z zasad, na których zbudowana jest Unia. W tym momencie ta zasada wydaje się bardzo atrakcyjna.

Jakie konsekwencje może mieć dla UE druga fala pandemii covid-19?

Czy szczepionka pojawi się na czas – czyli jesienią? Nie. Z tego powodu, druga fala będzie dla nas bardzo trudna. Postawione zostanie przed nami ogromne wyzwanie polityczne – próba poradzenia sobie z ruchami antynaukowymi. Będziemy musieli bronić wiedzy eksperckiej. Dotyczy to zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i Europy. Skrajnie prawicowe ruchy wychodzą na ulice Berlina, ale to samo dzieje się na amerykańskim Zachodnim Wybrzeżu, również w Portland. Druga fala postawi nas zatem nie tylko przed wyzwaniem medycznym, ale i politycznym.

Czy w kryzysie istnieje miejsce na europejską demokrację, czy może to po prostu luksus, na który nie możemy sobie pozwolić?

Ważne jest rozróżnienie między populizmem a demokracją. Populizm jest polityką wojenną. Występuje przeciwko „wrogom ludu”, elitom – w tym elitom naukowym. Z tego powodu stanowi jedno z najpoważniejszych zagrożeń naszych czasów. Populizm jest mimowolnym sprzymierzeńcem koronawirusa, te dwa zjawiska łączy bowiem wspólny wróg – epidemiologia. Państwo po państwie, populistyczni przywódcy okazywali się niekompetentni w walce z pandemią, co miało fatalne skutki. Przykładem są Brazylia, Meksyk i Nikaragua. USA z prezydenturą Donalda Trumpa dołączyło do tej listy. Im bardziej zawzięci w walce ze zniechęconymi elitami są populistyczni przywódcy, tym słabsza jest ochrona, którą oferują w czasie pandemii obywatelom.

Demokracja oznacza jednak coś więcej niż tylko rządy większości. Demokracja jako ideał kulturowy działa z poszanowaniem dla debaty i przekonaniem, że racjonalna argumentacja prowadzi do najlepszych rozwiązań. W krajach demokratycznych statystyki są bardziej wiarygodne, a debata naukowa – osadzona w autentycznych danych naukowych. Środki ochrony zdrowia publicznego są zrozumiałe dla większej grupy ludzi i dzięki temu mogą być szeroko implementowane. Jest to kluczowe dla ich skuteczności. Z takiej perspektywy, demokracja w czasie pandemii nie jest luksusem, a koniecznością. Populizm jest luksusem i cena, którą za niego zapłacimy, będzie ogromna.

Jaką rolę Europa może – i powinna – odegrać w walce z kryzysem ekonomicznym związanym z pandemią?

Kilka miesięcy temu Niemcy zaskoczyły świat, współpracując z Francuzami przy przyjęciu planu zakładającego wspólne zadłużanie się Europy. Zadbaly również o poparcie innych państw członkowskich. To duży postęp, za który wiele europejskich narodów powinno być wdzięcznych Unii. Na poziomie politycznym wciąż jednak nie widać podobnych działań. Ten krok, podjęty w sferze ekonomicznej, sugeruje jednak, że przyszłość UE maluje się w jaśniejszych barwach niż nam się wcześniej wydawało. Scentralizowana gospodarka, akceptacja wspólnego długu czy ogromne transfery pieniężne nie są odpowiedzią na

wszystkie problemy, z którymi zmagać się będzie Europa – czasami są jednak jedyną odpowiedzią. Sztuka polega na znalezieniu równowagi. Nie ma gotowej recepty na kryzys, który nas dotyka – to kwestia pragmatycznego podejścia. Czy UE potrafi być pragmatyczna? Rok temu wydawałoby się to mało prawdopodobne. Dzisiaj wydaje się możliwe w trochę większym stopniu.

Paul Berman - jest krytykiem politycznym i kulturalnym oraz dziennikarzem. Był długoletnim współpracownikiem *The Village Voice*, a następnie *The New Republic*. Jest krytykiem w *Tablet*, członkiem rady redakcyjnej *Dissent* i redaktorem doradczym w *Fathom*. W swoich pismach politycznych podejmował temat znaczenia wolności i buntu. Pisał o rewolucji sandinistowskiej w Nikaragui, meksykańskiej polityce, losach aksamitnego podziemia w Czechach i wielu innych tematach. Jest autorem "Opowieść o dwóch utopiach", "Terror i liberalizm", "Władza i ideałści" oraz "Lot intelektualistów".